

OSWIADCZENIE SPOŁECZNEGO KOMITETU NAUKI - O wyborach władz akademickich w na-
 wyższych uczelniach. Władze ogłaszają, że w tym roku w wyborach na
 Nauczyciela Wyższego Szkolnictwa Wyższego w kwietniu i maju br. odbyły się
 wybory władz wyższych uczelni: i sem. iów, rad wydziałów, rektorów i dziekanów
 na kadencję 1984-1987. Wg obowiązującego prawa wybory te mogły przebiegać z
 pełnym poszanowaniem zasad demokracji w ramach ustawowo gwarantowanej samo-
 rządności szkół wyższych. Tak się jednak nie stało.
 Już w momencie podjęcia działań mających na celu nawiązanie środowiska
 akademickiego. Publicznie wyrażano groźby, łamiąc prawo ingerencji w życie
 uczelni /np. nieuznania wyborów uzupełniających do senatu UW/ miały tworzyć
 atmosferę lekkości i przekonania, że wada jest gotowa użyć wszelkich środków,
 by wybory pocięły się zgodnie z jej życzeniami. Utrzymując powrót samorząd-
 ności próbowano w ten sposób "zmusić" środowiska akademickie, by same zrezyg-
 nowały z nieaprobowanych przez władze kandydatów. Również w trakcie wyborów
 w niektórych uczelniach doszło do naruszenia przez mianowanych wcześniej rek-
 torów reguł gwarantowanych ustawą /np. pogwałcenie tajemnicy wyborów w Uni-
 wersytecie Śląskim/.

Mimo wszystko znaczna część szkół nie uległa presji wybierając do władz
 rzeczywistych kandydatów środowiska. W przypadku trzech wielkich uniwersytetów:
 Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu im. B. Chrobrego we Wro-
 cławiu i Uniwersytetu Warszawskiego wybór rektorów został jednak zakwestiono-
 wany przez ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki. Sprzeciw w ste-
 sunku do wyborów na uniwersytetach we Wrocławiu i Warszawie został podtrzy-
 my, chociaż nie uzyskał wymaganą przez ustawę akceptacji Rady Głównej Szkol-
 nictwa Wyższego - najwyższego wybieralnego organu szkół wyższych w Polsce.
 Wobec Uniwersytetu Warszawskiego posunięto się jeszcze dalej, zawiązując up-
 rawnienia wybierającego rektora Kolegium Elektorów i uniemożliwiając tym sa-
 mym przeprowadzenie następnych tur wyborów. W praktyce oznacza to możliwość mia-
 nowania rektora przez ministra.

Środowisko akademickie nadal, także po wyborach, jest przedmiotem ataków,
 zapowiadane są różne represje: ograniczenia finansowe, ograniczenia w kon-
 taktach międzynarodowych, redukcja przyjęć na studia. Część represji już jest
 wprowadzana w życie.

Wszystko to pokazuje jaka może być demokracja i samorządność akceptowana
 w PRL. Są one dopuszczalne tylko o tyle, o ile nie naruszają aktualnych pre-
 ferencji i interesów władzy. Wyniki wyborów są przesądzone z góry, jeśli zaś
 okaza się inne - wyborca pozbawiony zostaje swych praw, dyskwalifikowany ne-
 ralnie, pomawiamy o brak obywatelskiej odpowiedzialności. Szczególnie oburza-
 jące jest twierdzenie jakoby fakt finansowania szkół wyższych przez państwo
 dawał władzom prawo rozstrzygnięcia co jest a co nie jest zgodne z interesem
 społecznym. Szkoły wyższe finansowane są z funduszy stanowiących własność ca-
 łego społeczeństwa i nie poddane kontroli tego społeczeństwa władza nie ma
 żadnego tytułu do podejmowania decyzji w jego imieniu.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wydarzenia związane z wyborami na uczelniach
 i towarzyszące im posunięcia władz wywołały wiele emocji i napięcie. Najbardziej
 niepokojącym zjawiskiem byłoby jednak, gdyby napięcia te doprowadziły do dezin-
 tegracji środowiska akademickiego. Jednym z możliwych jej środków jest obciąż-
 anie winą za skutki represyjnych działań nie ich rzeczywistego sprawcę, czy-
 li władze, ale tych spośród nas, którzy w imię podstawowych wartości akademic-
 kich: niezależności państwa i pluralizmu poglądów, wg oficjalnej propagandy spro-
 wokowali władze do tych działań. Oświeceniowa historia PRL i nasze aktu-
 alne doświadczenia jednoznacznie pokazują, że nie ma i nie może być kompromi-
 su między uległością wobec władzy a zachowaniem niezależnej woli, słowa i
 działania. Obrona tych wartości będzie możliwa jedynie wówczas, gdy władzy
 nie uda się środowiska naukowego rozbić ani podzielić.

Zgodnie z przyjętymi na siebie zobowiązaniami Społeczny Komitet Nauki bę-
 dzie dążył do zapewnienia warunków umożliwiających kontynuowanie działalno-
 ści naukowej osobom i środowiskom, którym taką możliwość odebrano lub ograni-
 czone. Nadal będziemy udzielać pomocy stypendialnej, merytorycznej i wydawni-
 czej w celu zminimalizowania efektów represji stosowanych wobec nauki polskiej.
 Warszawa, 28 V 1984 r.

Społeczny Komitet Nauki

[illegible]

Nie po raz pierwszy wraca sprawa niejakiego pana Juliusza Garzdeckiego. Podobno pojawił się znowu w Anglii i Szwecji, a teraz wybiera się do Austrii. Dlaczego ten pan nas interesuje? Otóż wędruje on po Europie - odwiedza nieświadomych rzeczy przywódców partii socjaldemokratycznych i przedstawia się jako "sekretarz generalny Polskiej Partii Socjalistycznej" działającej rzekomo w Polsce - naturalnie w podziemiu.

Jest ona nam znany z najgorszej strony jako wieloletni współpracownik tajnych służb. Przed kilku laty wydawał "nielegalny" biuletyn organizacji, która nazywała siebie RPPS. Biuletyn zajmował się głównie szkalowaniem znanych, zasłużonych działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej, takich jak Antoni Pajdak, Ludwik Cohn, Aniela Steinsbergowa. "Dowody" były montażem materiałów pochodzących z rewizji, a znajdujących się wyłącznie w dyspozycji MSW. Tu też należy szukać źródła inspiracji. Pisała już o tym prasa emigracyjna, ukazując J.G. jako agenta określonych służb.

Rzekomo działająca w podziemiu organizacja socjalistyczna, na której czele stoi, jak sam utrzymuje, J. Garzdecki, istnieje wg jego zapewnień od drugiej połowy lat 70-tych - nie dała się jednak poznać ani w okresie ruchu strajkowego 1980r., ani w okresie Solidarności i jest fikcją według zgodnej opinii działaczy opozycji demokratycznej i Solidarności w Polsce.

W czasie pobytu Generalnego Sekretarza ONZ w Polsce - jego dyrektorowi gabinetu władze nie przeszkodziły w skontaktowaniu się z p. Garzdeckim jako "generalnym sekretarzem podziemnej FPS". Można sobie wyobrazić jak ukazał on sytuację w naszym kraju. Wpłynęło to niewątpliwie na złożone i bardzo krytykowane w ONZ sprawozdanie. Trzeba dodać, że władze nie przeszkodziły w kontaktach z innymi "przywódcami opozycji" np. z Janem Kułajem.

Należy również podkreślić, że żaden ze starszych działaczy FPS nie znał p. Garzdeckiego jako członka partii. Ostrzegamy więc wszystkich, którzy mają z nim do czynienia, aby zachowywali wobec niego jak najdalej idącą ostrożność.